

A nie pluliście sobie w brodę, że trzeba było jednak zostać w tym Kombi?

G.: Ani razu nie mieliśmy takiej refleksji! Decyzja o rozpadzie Kombi była już przypieczętowana. Choć... z jednej strony czuliśmy ulgę, ale z drugiej z wieloma rzeczami się przeliczyliśmy. Dość o do tegoż Waldek otworzył sklep muzyczny, ja z kolei pracowałem jako DJ w Radiu Plus, gdzie miałem audycję autorską. Prowadzę ją zresztą do dzisiaj, ale w Radiu Gdańsk. Jej tytuł to „Guitar Mania”, emisja w każdą sobotę. Można jej także słuchać online. Trochę zatem trudno nam było się pogodzić z tym, że po stosunkowo wygodnym życiu i w miarę normalnych zarobkach w Kombi musieliśmy się borykać z pewnymi ograniczeniami. Ale przetrwaliśmy to. Po nagraniu płyty „Sivan” zaczęliśmy przygotowywać następną płytę Skawalkera. Mieśliśmy prędy w Starym Żaku, baszcie, do której wchodziło się krętą drogą na górę gdzie była nasza kanciapa. Pamiętam, że strasznie trudno było wnieść jakiś sprzęt: wzmacniacze czy gitary. (*śmiech*)

Jako jedyni mieliście tam próby?

G.: Nie, kilka zespołów w miało, z którymi „się układaliśmy”. Pewnego dnia pojechaliśmy my z koncertem do Starogardu Gdańskiego, gdzie przed nami jako gwiazd grało kilka zespołów amatorskich, między innymi Second Face z niejaką Agnieszką Chylińską na wokalu. I usłyszeliśmy ten głos. W pierwszej chwili nie wiedziałem, czy to koles, czy laskaś piewa. (*śmiech*) Równoległe obok Skawalkera Zbyszek Kraszewski grał na perkusji w TSA Evolution z Johnnym Pyzowskim, czyli Jankiem Pyzowskim, jako wokalistą. On im jednak nie do końca pasował i Zbyszek złożył propozycję Agnieszce, by wstała nie w tej kapeli zaśpiewała, do czego na szczęście nie doszło. Tak jednak została nawiązany pierwszy kontakt.

Jakie wrażenie zrobił na was wokal Agnieszki?

G.: Jebnięcie maksymalne, na zasadzie: *o, kurwa, ale głos*. Ale cóż... Ona zaśpiewała swój koncert, my zagraliśmy swój i wróciliśmy do domów. Cała sprawa przyszła, nie było rozmowy o niej ani nic.

Nie było więc to tak, że po koncercie podeszł ci do niej i zagadaliście.

G.: A skąd. Wróciliśmy do tej swojej „wieży”, by pracować nad naszymi numerami na nową płytę Skawalkera. Mielismy prawie dość, ale napisaliśmy dla mnie jako wokalisty. Po którejś z prób jednak stwierdziliśmy, że powinniśmy podjąć jeszcze jedną próbę znalezienia mojego następcy. No bo co - nagramy kolejną płytę, która odniesie taki sam „sukces” jak „Sivan”, donikąd nas nie doprowadzając, przynajmniej w sensie komercyjnym. Nie poprawi to naszego samopoczucia ani statusu. No i jakoś tak z rozmowy wyszło: *Czy pamiętacie tę dziewczynę? No tak. To może by z nią spróbować?* Okazało się, że Agnieszka mieszka w Sopocie, trzysta metrów ode mnie. Podobno wiele razy się spotykaliśmy, mijaliśmy na ulicy, robiliśmy zakupy w tym samym sklepie... Niesamowite! Kraszewski dorwał do niej kontakt, zadzwonił i - ku naszemu zdziwieniu - przyszła na próbę. Miała włosy do pół uda, męską marynarkę, czarne grube rajstopy, glany... Zbuntowana jednym słowem. Zaczęliśmy coś grać, improwizować... Śpiewała jakieś bluesy, standardy, Zeppelinów. Ale że mieliśmy kiepskie nagłośnienie w tym Żaku, nie do końca było słychać prawdziwe brzmienie jej głosu. Przez parę dni spotykaliśmy się, ona gdzieś tkwiła w swoim starym zespole. Pojechała jeszcze z nimi na przegląd, Mokotowską Jesień Muzyczną, gdzie nie zostali zauważeni, a którą wygrał Myslovitz. Podamana ją porządkowo przed naszą propozycję. Myślę, że była zaciekawiona i być może wiedziała, że rysuje się przed nami większa szansa. Jako że sukces ma wielu ojców, pamiętam, że po latach Kasia Kanclerz (menedżer muzyczny - przyp. red.) i Andrzej Paweł Wojciechowski z wytwórni MJM, organizatora przeglądu, którzy też tam byli, mówili: *No tak, ale trzeba by to ubrać, teksty napisać, muzykę, bo ma dobry głos...* Nie poznali się na tej perle! Jakież zatem było zaskoczenie, kiedy dostali demo, na którym usłyszeli tę samą dziewczynę, którą kilka miesięcy wcześniej olali. Wszystko zaczęło galopować. Sprawy natrafiły na kosmiczne tempo.

Mówiłeś, że na próbach jej wokal nie mógł w pełni zabrzmieć.

G.: Bo było złe nagłośnienie. Poza tym jak grasz z kimś, nie jesteś w stanie tego obiektywnie ocenić. Mówię to specjalnie, bo dążę do konkluzji. Spotykaliśmy się, zaczęliśmy rozmawiać, okazało się, że ona fantastycznie zna historię muzyki, tytuły płyt,

nagrania, teksty... Od Otisa Reddinga, przez Led Zeppelin i Janis Joplin... Wszystko na pamięć! To było dla nas szokiem. Tak ~~h~~oda laska - bo ona nie ~~h~~nia a jeszcze osiemnastu lat - a miała taką wiedzę! Robi~~ś~~my pr~~ó~~by, jedn~~ą~~ drug~~ą~~ trzeci~~ą~~ piąt~~ą~~, aż w końcu uznaliśmy, że może już koniec z improwizacjami i czas na popracowanie nad czymś nowym, autorskim. Chcieliśmy posłuchać, jakś piewa nieznany sobie repertuar. Spotka em się z nią u mnie w domu, z gitarą akustyczną. Miel~~ś~~my już parę rzeczy gotowych na now~~ą~~ płytę, ale napisanych pod mój wokal, wi~~ę~~c musieliśmy dostosować to pod jej kobiecy łg os. Zrobiliśmy tak sześć czy siedem utworów. A na pocz~~ą~~tek lutego mieliśmy zarezerwowane przez wytwórnię studio nagraniowe w teatrze Buffo.